Rok XII. Nr. 198 Sosnowiec, poniedziałek 19 lipca 1937 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—

...es Redakcji, Ad...racji i Dru... Sosnowiec, ...lna 1a ...on: 8.16.92, ...ji 6.14.97

...kowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz. Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Saczewskiego Nr. 29; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja, 5, tel. 97; CZELADŹ, Bytomska 31; GRODZIEC, ul. Legionów tel. 7-19-66.

Sowiety i Chiny tworzą wspólny front

w przygotowaniach wojennych przeciw Japonii

MOSKWA, 18.7. Ambasador chiński w Moskwie przeprowadził z Litwinowem dłuższą rozmowę w czasie której domagał się czynnej pomocy Rosji sowieckiej w konflikcie Chin z Japonią. Dotąd nie wiadomo, oficjalnie, jakiej odpowiedzi udzielił Litwinow na powyższą prośbę ambasadora.

Wedle informacji, że źródeł londyńskich słuchać jednakowoż, że ambasador Chin w rozmowie z Litwinowem miał otrzymać od niego zapewnienie niesienia przez Rosję Sowiecką pomocy rządowi nankińskiemu. Rosja zmobilizuje na granicy mandżurskiej swą dywizję Dalekiego Wschodu.

Fakt rozmowy ambasadora Chin z Litwinowem potwierdzają w całej pełni oficjalne koła Rosji Sowieckiej zaznaczając raz jeszcze że Moskwa nie może być obojętna wobec wypadków w Chinach północnych.

PEKIN. Ze źródeł chińskich donoszą o pojawieniu się wojsk japońskich w różnych miejscowościach na północ od Pekinu, co nasuwa obawę że Japończycy chcą otoczyć miasto i generalną kwaterę 29 armii, znajdującą ę w m. Nan-Yuan. Znaczne siły japońskie, materiał wojenny i samoloty zostały skoncentrowane w okolicy Tung-Keu, stolicy wschodniej Hopei. Wojska japońskie okopały się również i prowizorycznie ufortyfikowały w okolicy miejscowości Feng-Tai.

Naczelny wódz armii chińskiej

TOKIO 18. 7. Ag. Domei donosi z Nankinu i Szanghaju, że odbywają się gorączkowe przygotowania do wojny z Japonią.

Z Nankinu donoszą, że marsz Czang-Kai-Szek objąć ma z chwilą wybuchu wojny naczelne dowództwo wszystkich chińskich sił zbrojnych na ladzie, morzu i powietrzu.

Ultimatum Japonii

TOKIO. 19.7. Dziennik „Niczi-Niczi" donosi że po obradach 5 ministrów dowódca sił zbrojnych japońskich w Chinach północnych gen. Katsuki otrzymał instrukcję, aby domagał się od przewodniczącego rady politycznej prowincyj Hopei i Czahar wykonania warunków, które Japonia uważa za niezbędne, celem pokojowego uregulowania konflikt.

Żądania te są równoznaczne z ultimatum, którego termin upływa w ciągu 48 godzin i są następjące: 1) Wycofanie 37 dywizji pod dowództwem gen. Feng-Czu Hana

2) Ukaranie winnych a zwłaszcza dowódcy 110 brygady gen. Ho-Czi-Fenga, którego wojska w momencie wybuchu konfliktu obsadziły most Marco Polo oraz miejscowość Wang-Ping, 3) Gen. Feng-Czu-Han ma złożyć osobiście przeprosżenia na ręce japońskiego dowództwa, 4) Odszkodowanie dla obywateli japońskich, 5) Wydanie zarządzeń celem udaremnienia propagandy antyjapońskiej i komunistycznej, 6) Udzielenie gwarancji, że tego rodzaju incydenty nie powtórzą ...przyszłości.

Lot do stratosfery prof. Piccarda

MANCHESTER (Minnesota) 18. 7. Profesor Picard wystartował w niedzielę o godz. 6 z rano w obecności 3 tysięcznego tłumu. Skoro balon osiągnął wysokość 175 metrów, wiatr począł go znosić gwałtownie w kierunku wschodnim. Prof. Piccard ustalił łączność radiotelegraficzną z ziemią.

Noji i Kucharski wygrali we Wrocławiu

WROCŁAW, 17. 7. Z okazji 40-letniego istnienia związku lekkoatletycznego we Wrocławiu, zorganizowano w niedzielę wielkie międzynarodowe zawody z udziałem trzech wybitnych przedstawicieli lekkiejatletyki europejskiej: Polaków Nojego i Kucharskiego oraz Węgra Kovasca.

W biegu na 3 km. Noji pokonał Syringa w czasie 8.36. Czas Syringa 8.36.1.

W biegu na 800 mtr. Kucharski zwyciężył w czasie 1.55,8, Linhoff — 1.55.9.

W biegu na 400 m. zwyciężył Węgier Kovacs, bijąc najlepszych czterystometrowców Rzeszy: Hamanna i Blazejczaka.

Zamordował siekierą całą rodzinę i sam popełnił samobójstwo

GDYNIA, 18.7. Wczoraj o godz. 4-ej rano Grabówek pod Gdynią stał się terenem wstrząsającej tragedii. Bezrobotny 30-letni Stefan Wróblewski wymordował całą swoją rodzinę, składającą się z pięciorga osób: żony, dwojga dzieci, szwagierki i jej syna. Po dokonaniu strasznego czynu — morderca popełnił samobójstwo.

Wczesnym rankiem Wróblewski, mieszkający z rodziną w małym drewnianym baraku obudził się i siekierą zadał swojej żonie 32-letnej Zofii kilka tak strasznych ciosów, że dosłownie porąbał głowę na kawałki. Z kolei morderca odrąbał głowę 8-letniemu synkowi, Czesławowi i rozpłatał na dwie części ciało 2-letniej córeczki, Urszuli.

Oszalały zbrodniarz wtargnął następnie dosąsiedniej izby, zajmowanej przez 24-letnią swoją szwagierkę Monikę Rzepkowską. Tu jednym uderzeniem siekiery, zabił jej jednorocznego synka, Tadeusza i pogonił za uciekającą z izby, nieprzytomną z przerażenia matką siostrzeńca.

Nieszczęśliwa nie zdołała zbiec. Spadło na nią kilka potężnych, śmiertelnych ciosów siekiery.

Zbrodniarz powrócił do mieszkania i podpalił je.

Gdy buchnęły płomienie, wydobył rewolwer i usiłował zastrzelić się, ale broń zacięła się. Wówczas porwał brzytwę, rozpłatał sobie brzuch i poderżnął gardło.

Płomienie podpalonego domu zaalarmowały sąsiadów.

Wezwano policję i pogotowie, które przewiozło Rzepkowską i Wróblewskego do szpitala. Tu morderca zmarł po 2 godzinach. Jego ofiara jest w agonii.

Przemytnik Cukierman i jego ludzki „towar"

Policji chorzowskiej udało się w ub. sobotę przytrzymać niej. poszukiwanego Nuchema Cukiermana, zamieszkałego w W. Hajdukach przy ul. Jadwigi 4, który chciał w dniu 11 lipca przemycić przez zieloną granicę w Łagiewnikach Jakuba Froctzweiga z Będzina oraz Zyzla Blyca z Krzepic w woj. kieleckim.

W toku dochodzeń okazało się, że Cukierman pobrał od obydwuch amatorów nielegalnej podróży do Niemiec po 400 złotych i poprowadził ich w ...la w pobliżu granicy, gdzie pozostawił ich w ciemnościach, a sam zbiegł.

Poszkodowani zgłosili swą przygodę policji w Chorzowie, która ujęła Cukiermana i osadziła go w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Gestapo przeciw katolikom

Zajście w Zagłębiu Saary

BRUKSELA, 18. 7. Jedną z prowincyj Rzeszy, gdzie ludność katolicka najbardziej energicznie przeciwstawia się szykanom ze strony czynników państwowych jest Zagłębie Saary

Ostatnio biskup Trewiru, Bornewasser, podczas wizytacji pasterskiej swej diecezji został napadnięty przez grupę prowokatorów hitlerowskich.

W miejscowości Ottweiler na kamiennych schodach kościoła, do którego miał właśnie przybyć arcypasterz, wypisane zostały czerwoną farbą zdania:

„Biskup krzywoprzysięzca"..   „Zdrajca"... „Powiesić go".

W miejscowości Illingen tłum złożony z 12.00 mężczyzn, zebrał się przed kościołem, aby powitać biskupa, i zgotować mu owację. Do manifestacji uczuć katolickich, jednakże nie doszło. bo w ostatniej chwili **Gestapo zmusiła biskupa do zmienienia marszruty, tak, że kilkunastotysięczna rzesza wiernych napróżno czekała na swego arcypasterza.**

Dowiedziawszy się, że biskup Bornewasser nie będzie mógł przybyć do Illingen, jeden z kapłanów wystąpił wobec zgromadzonych z przemówieniem, w którym surowo potępił metody Gestapo wobec katolików. Kapłan ten nie mógł jednak dokończyć swego rozpoczętego przemówienia, na widownię wkroczyła bowiem policja, aresztując księdza i rozpraszając zebranych katolików.

Doniosłe zmiany w piłkarstwie okręgu kieleckiego

Siedziba nowego okręgu w Sosnowcu — Prezesem wybrano p. Wolskiego

CZĘSTOCHOWA, 18 7. W dniu wczorajszym w Częstochowie odbyło się nadzwyczajne zebranie członków okręgu kieleckiego celem ustalenia nazwy i siedziby nowego okręgu, który powstał w myśl projektów PZPN.

Zebranie wczorajsze odbyło się pod miażdżącą przewagą delegatów klubów zagłębiowskich, którzy przegłosowali wszystkie zgłoszone przez siebie wnioski. Obradom przewodniczył p. Fless, sekretarzował p. Andrzejewski. Asesorowali pp. Horzelski i Kozłowski.

W pierwszym punkcie obrad załatwiono sprawę siedziby nowego okręgu, który obejmować będzie tylko kluby zagłębiowskie.

Uchwalono, że okręg mieścić się będzie w Sosnowcu. Wniosek ten uchwalony został 103 głosami, na ogólną liczbę 106 głosów.

Następnie uchwalono na wniosek p. Horzelskiego nazwę nowego okręgu.

Nazwa ta brzmi: „Zagłębiowski okręgowy związek piłki nożnej w Sosnowcu".

W końcu dokonano wyboru władz okręgu w składzie następującym pp.: prezes — Wł. Wolski członkowie: Horzelski Więcek. Bluszcz. Binkiewicz. Zawalski. kpt. Wolowiec Bitnerowski, Kanus. Zastępcy: Szubert, Lata Lichtenstein. Przewodniczący WG. i D. mgr. Pikuła, członkowie: Pitowiecki, Polak, Michalak, Przewłocki, Krawczyk. Andrzejewski, zastępcy: Pless, Kołodziejski. Sitko. Komisja rewizyjna: Nawrocki, Kościuch, Dewor. Zastępca — Rosoi.

W najbliższym czasie nowy zarząd okręgu przejmie agendy i inwentarz okręgu kieleckiego po czym nastąpi likwidacyjne zebranie podkręgu Zagłębia. którego funkcje pełnić będzie obecnie zarząd okręgu zagłębiowskiego. W Częstochowie natomiast utworzony zostanie podokręg Kluby częstochowskie, należące do ligi okręgowej bezpośrednie podlegać będą zarządowi okręgu w Sosnowcu.

W ten sposób kilkuletnie zamierzenia klubów zagłębiowskich zostały zrealizowane.

ZE SPORTU

Lekkoatleci Bielska wygrali z Czeladzią 94:85 pkt.

Wczoraj na stadionie miejskim w Czeladzi odbył się mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacjami Czeladzi i Bielska. Mecz nie wzbudził większego zainteresowania i na stadionie zebrała się przeważnie młodzież szkolna.

W ogólnej punktacji wygrali Bielszczanie w stosunku 94:85 pkt.

W ramach tego meczu odbyć się miały również eliminacje przed meczem Zagłębie — Chorzów. Do eliminacyj stawiły się jedynie zawodniczki Strzeleckiego KS z Sosnowca. które startowały poza konkursem. Skład reprezentacji Zagłębia na mecz z Chorzowem ustalony zostanie w najbliższych dniach. Wyniki meczu Bielsko — Czeladź były następujące:

PANOWIE.

100 mtr.: Farny (B) 11.7, Fuzio (C) 11.8 „Hennic" (C).

800 mtr.: Omasta (B) 2.7 6, Szkubina (B) 2:11.6. Legawiec (C) 2:12.1.

Pchnięcie kulą: Farny (B) 12.52 m. Hacaga (C) 11.71 m.. Nessizuis (B) 10.93.

20 mtr.: Krzeńca (B) 24.1, Puzio (C) 24.3. „Hennic" 24.5.

Dysk: Nessizius (B) 37 m., Farny (B) 35.75 m.. Hacaga (C) 32.56 m.

Tyczka: Mucha (C) 3 58 m. Hytryk — 6.10 m.. Lasek (B) 2.80 m.

Sztafeta 4×100 mtr. Wygrał zespół Bielska — 46.8, Czeladź — 47.6

Bieg 5000 mtr.: Omasta (B) 16.48, Sitko (B) 17:1.1, Szkoc (C) 17:15.4

1500 mtr. Nizera (B) 4:32 7, Nowak (C) 4:41.8, 3) Underowicz (C).

Skok wzwyż: Lasowitz (B) 1.71 m., Farny 1.66 m., Puzio 1.66 m, Mucha 1.61.

Oszczep: Mucha (C) 48.75 m. Hacaga 47.25 m.. Farny 45.38 m.

Skok wdal: Farny 6.29 m. Mucha 6.15 m Lasek (B) 6.06 m.

Sztafetę olimpijską wygrała Czeladź 3 47. 2, Bielsko — 3.49.

W ogólnej punktacji konkurencyj męskich wygraol Bielsko w stos. 66:54 pkt.

PANIE.

60 mtr.: Serafinówna (C) 8.4. Jarocha (C) 8.5. Stöckel (B) 8.6.

Skok wzwyż: Quisekówna (B) 1.32 m. Stöckel (B) 1.27 m. Serafinówna 1.21 m. Poza konkursem startowała I. Paliszewska uzyskując wynik 1.37 m.

Pchnięcie kulą: Quisekówna (B) 9.88 m., Stöckel (B) 8.01 m., Pawełczykowa (C) 7.66 m. Poza konkursem I. Paliszewska 8.28 m.

100 mtr.: Serafinówna (C) 13.6, Jarocka (C) 13.8, Stöckel 13.9.

Dysk: Quisekówna (B) 30.56 m., Pawełczykowa 25.86 m.. Pinczerówna (B) 22.30 m.

Skok wdal: Serafinówna 4 39 m., Jarocka (C) 4.28 m., Pinczerówna 3.76 m. Poza konkursem I. Paliszewska (Strzelec Sosnowiec 4.51 m.

W sztafecie 4×100 mtr. startowała tylko drużyna Czeladzi, która uzyskała wynki 57.5; poprzedni rekord Czeladzi wynosił 60 sek.

W sztafecie olimpijskiej startowała również tylko drużyna Czeladzi uzyskając czas 65.4.

W ogólnej punktacji konkurencyj żeńskich wygrała reprezentacja Czeladzi w stosunku 31:28 pkt.

Organizacja zawodów dość sprawna. Ogólne kierownictwo spoczywało w rękach p. Pawełczyka.

Gościna „Polonii" karwińskiej
w Kielcach i Starachowicach

KIELCE. 18. 7. W sobotę przybył do Kielc z Karwiny w Czechosłowacji polski klub sportowy „Polonia", który w godzinach popołudniowych rozegrał mecz piłkarski z reprezentacją m. Kielc.

Zawody zakończyły się wygraną sympatycznych gości w stosunku 3:1 (0:1). — Przed meczem i po zawodach publiczność zgromadzona na stadionie urządziła naszym rodakom owację.

W niedzielę „Polonia" wyjechała do Starachowic. gdzie rozegrała zawody z miejscowym SKS.-em. Po równorzędnej grze mecz zakończył się wygraną S. K. S. w stosunku 3.0 (0:0). Sędziował p. Kazibudzki, dobrze.

Po meczu goście przyjmowani byli bankietem.

O wejście do ligi

Wczoraj odbyły się dalsze spotkania piłkarskie o wejście do ligi PZPN.

W Wilnie Śmigły pokonał WKS. (Grodno) w stosunku 5:1 (1:1).

W Łodzi warszawska Polonia pokonała Union Touring w stosunku 3:1.

W Toruniu WKS. Gryf pokonał poznański HCP. w stosunku 4.1 (2:0).

W Rzeszowie Resovia pokonała Strzelec (Janowa Dolina) w stosunku 2:1 (1:0).

W Lipinach Naprzód zwyciężył Podgórze w stosunku 4.0 (2:0).

Nowy regulamin
Państwowej Nagrody Sportowej

Wobec zdobycia przez Jadwigę Wajsównę na własność „Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej". Państwowy Urząd WF. i PW. ustanowił nową nagrodę. która nosić będzie nazwę „Państwowej Nagrody Sportowej" i mieć będzie charakter stałej nagrody wędrownej.

Nagroda wyróżniać będzie najbardziej wybitne i najbardziej wartościowe czyny sportowe — indywidualne lub zespołowe dokonane przez nieskazitelnej prawości obywateli R. P. bez różnicy płci. będących sportowcami amatorami, zrzeszonymi w polskich związkach sportowych, należących do Z. Z.

Zdobywca otrzyma nagrodę na przeciąg roku. dyplom i medal pozostaną jego własnością. Nazwisko każdorazowego zdobywcy uwidocznione będzie na nagrodzie i na tablicy honorowej w CIFW.

Nagrodę nadawać będzie komisja w składzie: dyrektor PUWF. lub jego zastępca, przedstawiciele rady naukowej WF., MSZ.. CIWF, ZZ, PKO 1, prezes Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. szef wydziału WF. w PUWF. oraz prezes jednego z klubów sportowych powołany na wniosek ZZ.

Kumulacja głosów jest niedopuszczalna. Komisja zbierać się będzie w pierwszym kwartale każdego roku kalendarzowego. Członkowie komisji nadsyłać będą wnioski przewodniczącemu na 14 dni przed posiedzeniem.

Przegrana Ruchu
Z KATOWICKIM DĘBEM.

Ruch (W. Hajduki) rozegrał wczoraj koleżeński mecz z katowickim Dębem. — Mecz zakończył się sensacyjną porażką Ruchu w stosunku 1:2 (1:1). Ruch wystąpił w pełnym składzie za wyjątkiem Wilimowskiego.

Mecz lekkoatletyczny
STADION — KPW. (Katowice) 117:113 p.

W Chorzowie odbył się międzyklubowy mecz lekkoatletyczny Stadion — K. P. W. Zwyciężył Stadion w stosunku 117 113 pkt.

W zawodach tych padł nowy rekord Śląska w rzucie dyskiem. ustanowiony przez Praskiego (Z. S. Katowice) 42.98 m

Mistrzostwa kolarskie
POLSKI.

Wczoraj w Bydgoszczy odbyła się trzecia seria mistrzostw kolarskich Polski na szosie. Wyścig odbył się na trasie 200 km. W klasie A wygrał Ignaczak a w klasie B — J. Kapiak.

W wyniku odbytych trzech wyścigów mistrzostwo Polski zdobył w A-klasie Wasilewski. a w klasie B—Józef Kapiak

Zmiany w drużynie polskiej
NA MECZ Z WŁOCHAMI.

Wobec zawieszenia Tarłowskiego i Bratka skład naszej reprezentacji na mecz z Włochami (23—25 bm.) ulegnie zmianie. W singlach grać będą: Hebda, Tłoczyński Spychała i Wittman w deblach zaś Tłoczyński — Hebda i Spychała — Warmiński. Gracze powyżsi od poniedziałku trenować będą na kortach Legii.

Spotkania piłkarskie
W ZAGŁĘBIU.

Wyniki wczorajszych spotkań piłkarskich w Zagłębiu są następujące:

AKS. — STRZELECKI KS. (Zgoda) 4:3 (0:2).

W Niwce miejscowy AKS. rozegrał koleżeński mecz z Strzeleckim KS. Zgoda. zwyciężając w stosunku 4:3 (0:2). Bramki dla AKS. strzelili: Drabik, Szlauer, Lukier i Hepek. Sędziował p. Grabowski.— Przedmecz rezerw 5:2 dla AKS.

WAWEL (Nowa Wieś) — UNIA 5:3 (0:2)

Na własnym boisku sosnowiecka Unia przegrała w koleżeńskim spotkaniu z Wawelem (Nowa Wieś) w stosunku 3:5 (2:0).

E. PHILLIPS OPPENHEIM



Kuszące oczy zbrodniarki

Powieść kryminalna

37.

Minęli już bulwary i przejechali przez most. Przysunęła się trochę bliżej do niego.

— Oto gdzie zaczynam czuć samotność — wyznała. Czy pan widzi jak wysokie szare i posępne wydają się tu wszystkie budynki? A drzewa? Jakie są ponure i opuszczone. I niech pan patrzy, ani żywej duszy! Ludzie mieszkający tutaj chowają się. Wchodziłam na schody mego domu w nocy chyba ze dwadzieścia razy i nigdy nikogo nie spotkałam.

— A może samotność ta nie potrwa teraz długo? Zdaje mi się, że pan Sidney Howlett odwiedzi panią wkrótce.

— Możliwe — odpowiedziała bezbarwnym głosem — nie jestem jednak pewna, czy mam ochotę zobaczyć go jeszcze.

Dojechali do domu, w którym mieszkała. Wyskoczyła pierwsza na chodnik i skierowała się szybko w stronę drzwi. Po chwili wahania poszedł za nią.

— A czemuż pani nie chce powiedzieć „dobranoc" towarzyszowi kolacji? — zapytał

— Musi pan pójść ze mną na górę — zaczęła nalegać — wiele razy szłam po schodach sama w nocy i trochę bałam się, a dziś pójdę pod opieką. Pójdę na górę spokojnie i bezpiecznie z radością w sercu. Czy nie ma pan nic przeciwko temu?

— I cóż bym mógł mieć przeciwko temu?

Wzięła go delikatnie pod rękę.

Gdy zaszli na piąte piętro, wskazała mu małą kartę wizytową na drzwiach i podała mu kluczyk.

— Oto mój pokój — rzekła proszę niech pan otworzy.

Usłuchał trochę zmieszany.

Pokój jej był typowym przykładem porządku i braku wygody, na kominku jednak palił się słaby ogień.

Widzi pan — westchnęła — wszystko jest tak, jak panu opowiadałam Niech pan słucha...

Nie było żadnego dźwięku. Nawet słaby odgłos ruchu ulicznego wydawał się tylko, jak gdyby echem wszechwładnej ciszy. Stał z kapeluszem w ręku, z szalikiem, owiniętym jeszcze wokło szyi, w zapiętym palcie. — Chwyciła go nagle gwałtowni za rękę.

— W dzień zawarcia pokoju dwóch mężczyzn pocałowało mnie, obaj byli pijani. Ostatnio, w Paryżu jakiś mężczyzna chciał zrobić to samo i rozgniewałam się na niego. Raz tylko od tego czasu Sydney Howlett pocałował mnie na dole, gdy się ze mną żegnał. Smutne dzieje życia, prawda?

Trzymał mocno palce jej ręki i uśmiechnął się.

— Gdyby to było przed trzema tygodniami — powiedział— wiem, jakbym pragnął zmienić pani życie, ale zdaje sobie pani pewno sprawę z tego, co się stało ze mną od tego czasu. Nie chciałbym panią zranić ofiarując to, co jak pani wie, należy już w moich myślach do innej kobiety, chociażby nawet kobieta ta pozostawała dla mnie nazawsze niedostępna.

Była znowu sobą. Zapanowawszy nad sobą wysiłkiem woli, wzięła go pod ramię i delikatnie poprowadziła ku drzwiom.

— Jest pan najmilszym człowiekiem na świecie — oświadczyła — będę sobie jakoś żyła, póki znowu pan mnie nie zaprosi, a jutro pomogę panu, jeśli pomoc moja będzie potrzebna. Proszę zgasić światło na dole, schodząc, dobrze?

Stała w otwartych drzwiach, aby miał światło, schodząc w dół po schodach. Odwrócił się i skinął ręką. — Wspomnienie jej pożegnalnego uśmiechu smutnego i łagodnego zarazem, ścigało go jak nieokreślony wyrzut.

ROZDZIAŁ XV.

Czas leci...

Franciszka Moreland przybyła punktualnie na swoje rendez-vous następnego wieczoru, zdjęła rękawiczki, położyła je obok talerza i rozejrzała się po sali z pewnym niepokojem W jej szarych zamyślonych oczach widniało wzruszenie. Była to ta sama restauracyjka ze zwykłym w Soho gwarem i przyciemnionymi światłami, z pospolitemi serwetami na stołach, z kwiatami w tanich wazonach, z zawsze jednakowo wyglądającymi porcjami owoców, z małym krępym właścicielem o kameonowym wyrazie twarzy i oczkach, wędrujących po całej sali, zawsze uprzejmym i uśmiechającego się wobec gości, zawsze surowym wobec służby i rzucającym gniewnie spojrzenia na niezręcznego kelnera. Zapach jedzenia, opary gwar głosów, nieco głośniejszy, niż w zwykłej angielskiej restauracji, wszystko to przypomniało jej wieczór, gdy poraz pierw jadła tu obiad w towarzystwie człowieka, znajdującego się obecnie naprzeciw niej, tamtem wieczór i wiele podobnych wieczorów.

d. c. n.

„ZWARIOWANA PATELNIA"

Najweselsza restauracja w Londynie

Kto przyjeżdża do stolicy Anglii i chce dobrze się zabawić i serdecznie uśmiać, koniecznie musi zwiedzić „Restaurację gości którzy się śmieją". — Lokal ten założył niedawno jeden z najsłynniejszych gastronomów londyńskich i trzeba mu przyznać, że pomysł był doskonały.

W każdym razie jest to jedyna w swym rodzaju restauracja na świecie i nawet człowiek najbardziej zmartwiony, zapomni tam przez krótki czas o swych kłopotach.

Wszyscy funkcjonariusze tej „Zwariowanej patelni", jak publiczność londyńska nazwała tę restaurację, są bowiem artystami kabaretowymi i komikami najlepszego gatunku. Otrzymując za to wysokie honorarium, występują oni w tym lokalu w roli kelnera lub mixera barowego i mają obowiązek zabawiania gości Portier, który np. prowadzi nas do naszego miejsca to pierwszorzędny akrobata. Oczywiście wita on gości, wykonując wspaniałe salto na rękach, wskazując im, gdzie jest garderoba.

Tęgi mężczyzna, który odbiera garderobę, dla urozmaicenia czasu wyciąga nagle gościom kilka kurzych jaj z nosa albo wykonuje kilka tajemniczych ruchów, przy czym znikają bez śladu zegarki i portfele z kieszeni panów.

Gdy widzi niepokój na twarzach gości zwraca natychmiast eleganckim ruchem zabrane przedmioty. Po chwili stoi on już przy jakiejś pani i wyciąga z jej rękawa prawdziwego żywego kanarka. Garderobiany ten to nikt inny, jak znany angielski czarnoksiężnik, który zwykle w wielkich kabaretach pokazuje swe sztuczki.

Instrumenty orkiestry w tym lokalu składają się wyłącznie z patelni starych puszek od konserw, wiader od śmieci, doniczek i drewnianych pni.— Mimo to jednak muzyka brzmi bardzo harmonijnie, komicy którzy siedzą przy tych instrumentach — to niezwykle zdolni muzycy.

Lecz cóż tam znów się stało?

Jakiś kelner podaje zamówioną zupę jednemu z gości, balansując nią dziwacznie przy czym drugą ręką żongluje artystycznie czterema talerzykami, w których znajduje się pieczywo. Mięso zanosi on do stolika na głowie zaś legumine rzuca on wysoko w powietrze łapiąc ją znów zręcznie na talerz i manewrując przy tym kolorowymi lampkami. Kuglarz ten, który występował dotychczas w pierwszorzędnych cyrkach, ma jeszcze całą masę innych sztuk na składzie, wprowadzających gości w prawdziwy podziw.

Trunki w „Restauracji śmiejących się gości" podają tancerki. Przynoszą one wino i likiery do stolików, wykonując przy tym piękne pląsy, zaś ze szklanką piwa np., którą zamówił sobie pan w tamtym kącie sali, tancerka zbliża się stepując. W pewnych odstępach czasu kilka ślicznych śpiewaczek ma obowiązek odśpiewania gościom spisu potraw tej wesołej restauracji, podczas gdy **kartę win musi odśpiewać młody tenor o pięknym głosie.**

Najstarszy kelner tego niezwykłego lokalu — to znakomity komik, który ze wszystkimi gośćmi znajdującymi się w restauracji, robi swoje żarty.— Wypisuje on jakieś niesamowite rachunki, podaje ryż gotowany na mleku z musztardą, albo mięso z miodem

Jest on postrachem wszystkich innych kelnerów, gdyż bezustannie kosztuje zamówione przez gości potrawy i robi wesołe uwagi o jakości tych potraw.

W każdym razie w „Zwariowanej Patelni" jest zawsze przepełnienie, gdyż w żadnym innym lokalu publiczność nie bawi się tak dobrze. Miejmy nadzieję że takie restauracje powstaną wkrótce i w innych krajach i miastach.



ODPUST — KIERMASZ NA WILEŃSZCZYŹNIE,

W północnej części pow wilejskiego, w pobliżu granicy sowieckiej leży miasto Budsław, w którym rok rocznie w lipcu odbywają się tradycyjne odpusty - kiermasze, połączone z dużym zjazdem ludności z całej Wileńszczyzny. Odpusty te są charakterystyczne ze względu na zademonstrowane na nich bogactwo przemysłu ludowego oraz barwne stroje regionalne. Zdjęcie nasze przedstawia widok kościoła w Budsawiu i Rynku, podczas dorocznego odpustu - kiermaszu.

Spiżowy hołd poległemu lekarzowi

W obecności prezydenta Austrii Miklasa odbyło się na dziedzińcu wiedeńskiego szpitala odsłonięcie pomnika ku czci poległych w czasie wojny światowej lekarzy.

Olbrzymi posąg spiżowy, będący dziełem prof. Holzmeistera przedstawia bohaterską postać lekarza frontowego, pochylonego nad rannym. Pomnik ufundowały austriackie związki lekarskie.

Odwaga tureckiej lotniczki

Pierwszą pilotką wojskową świata została turecka lotniczka Gjuejukofe. Podczas ćwiczeń wykazywała ona niezwykłą odwagę i samodzielność w prowadzeniu i dowodzeniu eskadrą powietrznych orłów. Jej śmiałość i zupełnie męskie rysu charakteru spowodowały, że została ona jako jedyna Turczynka w drodze wyjątku przyjęta do szkoły podchorążych. Po przeszkoleniu teoretycznym i praktycznym została przedstawiona do promocji oficerskiej.

Właśnie w tych dniach uzyskała stopień podporucznika - pilota otrzymując stały przydział wojskowy do Ankary.

Jagody bezpłatnie

W Bułgarii zaznaczył się w tym roku obfity zbiór jagód i wiśni. Wobec niskich cen na rynku bułgarskim wielu właścicieli ogrodów i sadów wstrzymuje się ze zbieraniem owoców i jagód na sprzedaż.

Władze szkolne zezwoliły wobec tego młodzieży szkolnej na odwiedzanie po nauce sadów, ogrodów i lasów celem dokonywania bezpłatnych zbiorów i zrywania owoców

Aleje miłości w Londynie

W zachodniej części Hyde Parku w Londynie znajdują się do dnia dzisiejszego gęsto zadrzewione arterie - nazywane powszechnie „Alejami miłości". Z roku na rok tracą one swój dawny urok i czar wskutek ciągłej rozbudowy stolicy i powstawania nowych ulic, które niemal zupełnie otoczyły 9 zadrzewionych alej miłości. Władze miejskie, ceniąc i szanując wolę ludności, nie przebudowały aleje, które co wieczór gromadzą liczne pary zakochanych i szczęśliwych serc.

Aleje miłości, jak donosi „Daily Mail" są jednym z rzadkich punktów Londynu, przez które nie przejechały jeszcze koła samochodów Zaciszny kącik jest przeto ulubionym miejscem dziennych spacerów.

Smierć za kradzież drutu telefonicznego

Centralny rząd chiński wydał dekret, którego mocą osoby, skazane za kradzież drutu telefonicznego z używanych przewodów i kabli, zostaną zasądzone na karę śmierci.

Zarządzenie to umotywowane było częstymi wypadkami kradzieży przewodów telefonicznych i telegraficznych. Na drogach i polach grasowały szajki opryszków i bandytów, które przecinały druty i zabierały całe zwoje kabli. Władze doceniając donosłość łączności, która tak w pokoju, jak i na wojnie odgrywa decydującą rolę, wydały tak ostre zarządzenie. Ostatnio właśnie w Szanghaju i w Nankinie zgładzono kilku bandytów w myśl zasad nowej procedury.

Nr 198

Wnuk wywiadowcy Napoleona

Człowiek, który sam wart był tyle, co pułk grenadierów

W pamiętnnikach płk. Sceligera pt. „Szpiedzy i zdrajcy“ znajdujemy ciekawą opowieść wywiadowcy VI-ej armii niemieckiej.

Jako tajny agent defensywy na odcinku Metz — Mülhausen zdawałem sobie niejednokrotnie pytania, czy to podchodzenie ukradkiem do słabiej bronionych pozycyj nieprzyjacielskich dopiero w wojnie światowej doprowadzone zostało do perfekcji, czy też i przed tym posługiwała się nim strategia z równym wyrafinowaniem.

Wypadek jaki mi się przytrafił w początkach wojny dowodzi istnienia w tej mierze pewnego związku pomiędzy przeszłością a teraźniejszością.

Gdy w sierpniu 1914 roku posunęło się nasze południowe skrzydło ku granicy alzackiej, zameldował się w oddziale wywiadowczym przy dowództwie armii pewien trzydziestoletni mężczyzna. Gładko ogolony, ubrany w eleganckie ubranie sportowe, wyglądał dystyngowanie robił człowieka dobrze wychowanego, wykształconego i władał świetnie zarówno językiem niemieckim jak i francuskim. Przedstawił się jako Karol Schulmeister z Kehl pod Strasburgiem i posiadał wszelkie dokumenty w zupełnym porządku.

Mój pradziadek — rzekł — był owym sławnym Karolem Schulmeistrem o którym Napoleon powiedział, że wart jest tyle, co cały pułk grenadierów.

Pragnę okazać się godnym mego przodka. Podczas dalszego badania poprosił szefa sekcji, by mu pozwolił wejść na chwilę za stojący w rogu pokoju parawan. Po upływie minuty ujrzeliśmy wychodzącego zza parawanu siwowłosego chłopa alzackiego.

Był tak naturalny w swoich ruchach i mówił tak zmienionym głosem że nic absolutnie nie wskazywało na to, że się przed chwilą przebrał i ucharakteryzował.

Gdy chłop alzacki ukrył się znów za parawanem, wyszła stamtąd po upływie minuty pielęgniarka Czerwonego Krzyża. Każdy ruch jej ręki głowy i ciała, jak również jej głos tchnęły kobiecością.

Z uśmiechem na ustach witała nas gdy zaś zniknęła za parawanem ukazał się nam na nowo pan Schulmeister w sportowym ubraniu. Wszystkie te niewinne sztuczki są zaledwie wstępem do wielkiego celu, jaki sobie zakreśliłem. Zanim wstąpię na służbę pokażę panom jeszcze całkiem coś innego.

A teraz proszę mnie zamknąć na noc w pokoju bez wyjścia, z oknami zakratowanymi i postawić posterunek przed drzwiami.

Szef uśmiechnął się. Rozkazał wstawić na noc kanapę do aresztu który się mieści w sklepionym pokoiku. Malenkie okienko opatrzone było grubą kratą, a drzwi obite blachą żelazną, zasuwane na rygiel. O dziesiątej wieczorem odprowadził szef w towrazystwie dwuch oficerów pana Schulmeistra do „paki“.

Szef osobiście sprawdził rygiel i kłódkę. W ciągu nocy trzy razy zmieniała się straż, przy czym wartownicy mieli nakazane, by uważać na zakratowane okienko.

Gdy o szóstej rano otworzył szef „pakę“ — była pusta. Żadnego śladu użycia siły, żadnej wskazówki którędy mógł się wydostać nasz gość... nic prócz leżących na podłodze paru niedopalonych papierosów. Wartownicy zapewniali, że wytężyli całą uwagę i że nie słyszeli żadnego szmeru. Nie do uwierzenia: Cud poprostu.

Przez cały ciąg wojny nie słyszeliśmy więcej o panu Karolu Schulmeisterze. W jaki sposób wydostał się z aresztu, pozostało dla nas zagadką.

Jego sztuczki były przypuszczalnie tylko płaszczykiem pod jakim usiłował wniknąć w nasze środowisko, by coś wyszpiegować. W każdym badź razie w jego żyłach płynęła krew wielkiego mistrza wywiadu epoki napoleońskiej, który zadziwił wszystkich odwagą i zdolnością zmieniania swej postaci.

Jednym z najlepszych jego „kawałów“ było zaofiarowanie swoich usług austriackiemu generałowi Mack‘owi w Ulm, w charakterze szpiega przeciw francuzom.

— Bonapartemu nawet się nie śni atakować Ulm — zaraportował Schulmeister Malk‘owi, gdy powrócił z rzekomej podróży wywiadowczej do Francji. Mack był uszczęśliwiony, gdyż odpowiadało to jego przeświadczeniu.

W tydzień potem dostał się wraz z całą swą armią do niewoli cesarza Francuzów.

Zdemaskowany podczas bitwy pod Wagram skrył się przed pościgiem w pewnym domu. Po chwili wyszedł jako felczer niosąc naręcz narzędzi chirurgicznych. Znikł bez śladu.

Zdolności te na przykładzie wnuka widać były dziedziczne.

9000 samochodów w Abisynii

W Addis Abebie powstał specjalny urząd czuwający nad rozpowszechnianiem motoryzacji w Abisynii. W chwili opanowania Etiopii przez władze włoskie liczba samochodów wynosiła na terenie całego kraju 200, a obecnie dochodzi do 9.000.

Szalone wprost tempo motoryzacyjne Abisynii łączy się z planowo przygotowaną rozbudową sieci dróg, które pokryją najdalsze zakątki ujarzmionego kraju. Ludność wita postęp cywilizacyjny Abisynii z całą ufnością i zadowoleniem.

W pierwszych dniach lipca ruszył z Asmary w głąb Abisynii specjalny korowód propagandowy jednej z turyńskich wytwórni samochodów. Korowód zatrzymuje się w każdej wiosce i ma na celu oswojenie ludności z wyglądem i działaniem motorów.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.

Czworonożny gość w łóżku

Osobliwa przygoda węgierskiego montera

Słyszane w latach złotego dzieciństwa baśnie sprawdzają się nieraz w życiu późniejszym, układając się w takiej lub innej formie. Potwierdzeniem tego jest osobliwe wydarzenie jakie miało w tych dniach miejsce w maleńkim miasteczku węgierskim Pestszentar. Prowadzący spokojne życie monter Kowacz wysłał na wieś swą rodzinę, sam zaś prowadził gospodarstwo w trzypokojowym mieszkaniu.— Kiedy w pierwszą niedzielę lipca powrócił z przechadzki do swego domku *ujrzał z przerażeniem drzwi mieszkania otwarte.*

W pokojach panował niezwykły chaos wskazujący, że zakradli się bandyci. Najstraszliwszy widok przedstawiała spiżarnia, w której przewrócone były zapasy żywności, a z otwartych butelek sączyły się strumyki tokaju.

Zamknięte jedynie były drzwi wiodące do sypialni. W wielkim łóżku małżeńskim owinięty w pierzynę spał jakiś olbrzym. Regularne głośne chrapanie przeistaczające się czasem w donośne gwizdanie świadczyło, że śpiący nadużył sobie wybornego trunku i teraz po dokonaniu łupieskiego dzieła odpoczywał smacznie

Monter zbliżył się do łóżka pragnąc wyrzucić z niego bezczelnego gościa. *Na wezwanie jego tymczasem człowiek śpiący w łóżku odpowiedział jeszcze groźniejszym mruczeniem.*

Dopiero po kilku minutach, kiedy już całe miasteczko zgromadziło się wokoło domku montera i zwarty tłum ludzi otoczył sypialnię małżeńską, odsłonięto śpiącego z pod pierzyn szczelnie zakrywających jego postać. *Intruzem włamywaczem okazał się brunatny niedźwiedź, który obudzony w spokoju popatrzył na obecnych dokoła siebie ludzi i nie myślał wcale opuścić łoża.*

Komendant posterunku polecił przenieść swym ludziom całe łóżko wraz z niedźwiedziem do ogrodu. Tam niedźwiedź ruszył się dopiero ze swego miejsca wieczorem, kiedy na miejsce komicznego wydarzenia przybył dyrektor cyrku wędrownego. Okazało się bowiem, że niedźwiedź uciekł z wozu cyrkowego podczas postoju w pobliskim miasteczku i poprzez lasy, ogrody i sady przybył do położonego na peryferiach domku poczciwego montera węgierskiego.



ŻNIWA.

Piękna pogoda przyspieszyła w kilku województwach żniwa, które rozpoczęły się na dobre. Reprodukujemy oryginalne zdjęcie, przedstawiające żniwiarza przy pracy żniwnej.



ZE ŚWIATA FILMU.

Jeannette Mac Donald i Gene Reymond na ślubnym kobiercu

„Plon niesiemy — plon"

Zwyczaje i uroczystości żniwne w Polsce

Zabrzęczały krzywe sierpy, zadzwoniły ostre kosy, rząd gibkich postaci pochylił się nad złocistym łanem. Żytobranie.

Raz wielkie, huczne i obfite, raz mizerne, ubogie małe zawsze jednakże wśród polskiego ludu uroczyste i dostojne jak największe święto. Lud wiejski w corocznej zmienności plonu widzi rękę jakiegoś bóstwa od którego zależy los urodzaju.

Wiara ludowa pełna jest tych wierzeń w najrozmaitszego rodzaju gatunki demonów twórczych lub niszczycielskich, które w rękach swoich dzierżą losy dojrzałego ziarna.

Takie duchy zbożowe ukazują się w kobiecej postaci z olbrzymiemi krowiemi oczyma, z potężnymi kłami i pazurami niby racice. Widuje je lud polski w swej wybujałej imaginacji często jako baby jędze z żabią lub lwią głową, buchające iskrami z płonących piersi i przebiegające pola na świetlistych rumakach.

Oprócz bab zbożowych istnieje jeszcze cały szereg t. zw. południc, rekrutujących się bądź z odrażających wstrętnych bab jędz, bądź z prześlicznych postaci powiewnych rusałek i nimf. Gdy zboże dojrzewa gromady rusałek z rozpuszczonymi włos. wyprawiają wesołe pląsy wśród gęstwi zbożowego łanu. Do wspólnej zabawy wabią spiewem wiejskich młodzieńców, by w miłosnym uścisku przez łaskotanie o śmierć ich potem przyprawić.

Podczas gdy wierzenia ludowe w działaniu bóstw zbożowych są już niemal na zaniku, piękne i majestatyczne w swej prostocie uroczystości żniwne silną tradycją zakorzenione w ludzie polskim trwają nadal, jako jedno z najpiękniejszych ludowych obrzędów.

Gdy łan żytni lub przeniczny ma się ku końcowi, żniwiarze pozostawiają nieściętą na polu ostatnią kępkę zboża, która w różnych częściach Polski rozmaicie bywa nazwana. Przepiórka, koza lub broda, oto najpospolitsze jej nazwy. Jedynie w Wielkopolsce pozostała nadal nazwa „pępka". Ową „przepiórkę" czy „brodę" na znacznych obszarach kraju obwiązują ostatnią żniwiarkę którą włóczy za nogi dwuch parobków. Z tych nieściętych kłosów wije się dożynkowy wieniec. Jest on symbolem ciągłości wegetacji, to też przechowywany bywa aż do następnego roku, a wykruszone z kłosów ziarno znów do ziemi powraca z ozimnym zasiewem.

Właściwa uroczystość „dożynek" zwanych również w niektórych dzielnicach Polski „okrężnem" lub „wieńcowem" rozpoczyna się dopiero wówczas gdy gromada kosiarzy, wkroczą na dziedziniec dworu śpiewając do gospodarza:

Otwieraj, panie, nowe wierzeje
Bo się na polu już kłos nie chwieje.
Plon niesiem, plon.
Otwieraj, panie, szerokie wrota,
Niesiem wianuszek z samego złota,
Plon niesiem, plon.
Zaścielaj, panie, stoły i ławy,
Jedzie do ciebie gość niebywały.
Plon niesiem, plon.

Jest to najpospolitsza pieśń żniwiarska. Przodownica podchodząc do gospodarza zdejmuje zbożowy wieniec przybrany kwiatami, orzechami i owocami i podając gospodarzowi żegna go słowami piosenki:

Wianeczku, wianeczku, mój drogi sokole,
będziesz odpoczywał u pana na stodole.

Czasem zamiast wieńca wręczają gospodarzowi garstkę kłosów lub snop z którym przodownica odprawia obrzędowy taniec. W snopie tym ukrył się uwiązany ostatni żniwiarz, wyobrażający w owej chwili ducha zbożowego chochoła.

W czasie uroczystości dożynkowych symboliczną chwilą jest taniec gospodarza z przodownicą. Lud polski uzewnętrznia w ten sposób przekazywanie pewnych dóbr duchowych przez jedną osobę drugiej. W tym wypadku przodownica przekazuje potężną moc jedną zboża właścicielowi łanu.

Uroczystości żniwne kończące się hucznymi zabawami i ucztami jakkolwiek w tej postaci do dzisiejszego czasu nie przetrwały, to jednak zachowały się w pieśniach i niektórych obrzędach dożynkowych wśród polskiego ludu.

Polska bowiem jako kraj rolniczy kraj żytniego chleba i olbrzymich łanów żytnich zbóż najdłużej bodaj zachowała uroczystości żniwne, tak pełne wymowy i żywotnej siły.

L. Wróblewski.



ŻNIWA NA WSI.
Zdjęcie nasze przedstawia rolnika polskiego przy pracy żniwnej.

Dorożkarz węgierski rozwiązał problem

wiecznej zgody między rodziną

Ulica Tatai — to ciemny zaułek, ciągnący się spiralnie na jednym z uboższych przedmieść Budapesztu. — Dom przy dotau zajmowali dorożkarze posiadający w podwórzu pomieszczenia na stajnie. Wśród dorożkarskiego rodu najliczniej reprezentowani byli Hilepowie.

Rodzina Hilepów od wielu pokoleń zajmowała się dorożkarstwem, a żony ich handlowały na rynku budapeszteńskim.

Ongi potężny ród dorożkarzy, który nadawał ton ulicy naddunajskiej, pokłócił się między sobą. Kłótnie i pogróżki, jakie płynęły z okna do okna słyszeli często zabłąkani przechodnie ulicy. Powagę sytuacji zrozumiał 73-letni ojciec rodziny, który czując zbliżający się koniec swego żywota, zwołał wszystkich do swego łoża. Tam polecił im zatkać uszy watą i następnie wypowiedzieć sobie prawdy i słuszne uwagi. Zgodnie z wolą starca zawatowano narząd słuchu, po czym jakby na umówiony sygnał posypały się obelgi, wyzwiska i zniewagi.

Wymiana szczerych przekleństw trwała niby kanonada artyleryjska niecałe 15 minut, po czym uciszyło się.

Na ten moment czekał z całym spokojem sędziwy Hilep, który nakazał wszystkim usunięcie z uszu kłębków waty, po czym wygłosił przemówienie, nawołujące do zawarcia stałej, niczym niezamąconej zgody, na której opiera się potęga rodzin, narodów i całego świata. Zebrana rodzina, która patrzyła na siebie, jak na wilków padła sobie w objęcia i ślubowała wieczną harmonię.

Z kołyski do lokomotywy

Król Borys jako maszynista kolejowy

Monarcha bułgarski znany jest powszechnie ze swych upodobań do lokomotywy. Ilekroć tylko zdarza się okazja, król Borys obejmuje prowadzenie maszyny, spełniając znojne obowiązki na setkach kilometrów. Zawodowy związek maszynistów w dowód uznania, jakim cieszy się król wśród szeregu kolejarzy ofiarował mu godność członka honorowego.

Przy tej sposobności król Borys wziął udział w bankiecie wydanym przez zarząd związku.

Król Borys spędził w serdecznej atmosferze 4 godziny w otoczeniu braci kolejarskiej, po czym wygłosił gorące przemówienie, w którym uznał pracowników kolei żelaznych za swych najwierniejszych przyjaciół.

Ostatnio król Borys dokonał osobliwego chrztu swego syna Symeona.

Zawiniętego szczelnie w poduszki syna przeniósł wprost z kołyski do lokomotywy i posadził obok miejsca palacza.

Następnie odbył z nim pierwszą przejażdżkę z Sofii do podmiejskiej miejscowości wycieczkowej Kilinoffa. — Stamtąd odwiózł go znów samochodem do pałacu królewskiego w stolicy.

Była to pierwsza podróż następcy tronu odbyta w zupełnej tajemnicy przed publicznością. Faktem tym król Borys zdobył sobie jeszcze większą popularność w sercach swych obywateli.

Senatorowie amerykańscy

kochają sport

W ostatni poniedziałek obrady senatu amerykańskiego zostały przerwane na okres godziny. Pauza ta nastąpiła na podstawie jednogłośnej uchwały, by wszyscy członkowie parlamentu mogli w tym czasie udać się na mistrzowskie rozgrywki baseballu.

Po skończonym meczu senatorowie powrócili do sali obrad. Fakt ten jest dowodem szerokiego zainteresowania się sportem ze strony dostojników, jak i szarego obywatela. „Chicago Tribune", donosząc o tym, oświadcza, że każdy członek parlamentu jest protektorem klubu sportowego i wpłaca regularnie 10 proc. swych diet na potrzeby organizacji sportowej.

Niemcom grozi

masowa próchnica zębów

Berlińskie czasopismo przyrodniczo lekarskie „Die Umschau" zamieszcza wstrząsające sprawozdanie z działalności denstycznej kliniki uniwersyteckiej we Wrocławiu.

Lekarze dentyści stwierdzili, że od pewnego czasu zapadają w Niemczech na zęby nawet malutkie dzieci, cierpiące na gnicie zębów, chorobę właściwą tylko starszym, nieracjonalnie odżywianym ludziom. Ponad 60 procent dzieci w wieku 2 do 3 i pół lat cierpi na gnicie zębów. U niektórych dzieci stwierdzono próchnicę już w 18 miesiącu życia.

Jak stwierdzają dentyści niemieccy próchnicę powoduje nieodżywianie które daje się we znaki dzieciom niemieckim w ostatnich czasach.

Nieszczęśliwe trojaczki

Żona robotnika rolnego w Haskowie (Bułgaria) powiła w tych dniach trojaczki. Noworodki nie posiadały ani rąk ani nóg. Po kilku godzinach niemowlęta zmarły. Ludność okoliczna dowiedziawszy się o tym, zajęła wobec rodziców bezkształtnych dzieci wrogie stanowisko, uważając, że jest to zapowiedzią nieszczęść, jakie spadną na wieś. Dopiero czynna interwencja grona światłych gospodarzy powstrzymała zahukane baby wiejskie przed demonstracją.

Szklany człowiek

mówi po angielsku

Drezdeńskie muzeum higieny dumne jest z ofiarowanego mu przez amerykańskie huty filadelfijskie postaci szklanego człowieka. Szklana postać jest wiernym modelem żywego człowieka, przewyższa go nawet piękną barwą skóry. Zewnętrzna warstwa naskórka jest przezroczysta, tak że z całą dokładnością zbadać można szkielet ludzki wraz z precyzyjnie wykonanym przekrojem anatomicznym. Subtelnie wtłoczona w usta aparatura posiada kilka płytek nagranych w języku angielskim. W razie dotknięcia ręki szklanego posągu z ust płynie delikatny ton odpowiedzi. Jest to kilka ogólnikowych zdań, które właściwie można zastosować w każdej okoliczności.

Szklany człowiek jest magnesem werbującym rzesze turystów do sal i gablotek muzealnych.

Wrażenia urlopowe

Z wędrówek po Lubelszczyźnie

Węgrów — kareta Napoleona i lustro Twardowskiego. — Hotel jakich mało. — Sokołów się kąpie

Do Węgrowa przyjeżdżam karetką Frajmana. Karoca ta słynie w kilku powiatach i są tacy którzy zapewniają z całą stanowczością, że należała ongiś do Napoleona I. W jaki sposób sanie, którymi wracał Bonaparte z Rosji zamieniły się w karetę — nie wiadomo. Ale w Węgrowie wszystko jest możliwe i każda czarodziejska sztuczka jest prawdopodobna. Grasował bowiem w tym mieście we własnej osobie imć pan Twardowski i na pamiątkę swoich „hokus - pokus" pozostawił lustro, w którym pokazywał rozpaczonemu królowi zmarłą Barbarę Radziwiłłównę. Lustro to w skromnej ramie wisi w zakrystii kościoła parafialnego. Jak to lustro przywędrowało z Krakowa do Węgrowa wie chyba sam diabeł, protektor Twardowskiego.

Węgrów odegrał dużą rolę podczas ruchu reformackiego w XVI wieku.— Ówcześni jego właściciele, możny ród litewski Kiszków dzięki istniejącym w Polsce swobodom politycznym uczynili z Węgrowa, jako zwolennicy nowej wiary, centrum ruchu reformackiego na Podlasiu. Tu przebywali słynni kaznodzieje kalwińscy. Kronicki i Piotr z Goniądza. W roku 1565 odbywa się w Węgrowie synod kalwinów litewskich i małopolskich. W drugiej polowie 18-go wieku Węgrów przechodzi na własność Krasińskich, gorliwych katolików.

Dziś miasto liczy około 10.000 mieszkańców i nie ma, wydaje się, widoku specjalnego rozwoju, nie posiada bowiem żadnych dobrych warunków komunikacyjnych. Najbliższa stacja kolejowa Sokołów odległa jest od Węgrowa o 15 km.

Tłumy ludzi w podniosłym, uroczystym nastroju spacerują wzdłuż rynku. Zadziwił mnie ten nastrój świąteczny. „Cóż to dziś za święto?" — pytam się mego cicerona, małego wymizerowanego Szmulka. „Dziś wielki dzień w Sokołowie" odpowiada z uroczystą miną Szmulek — „Sokołów się kąpie..." Okazuje się, że raz na dwa tygodnie czynna jest w mieście łaźnia i ludność „skwapliwie" korzysta z tej wyjątkowej okazji. Podlasie na ogół wykazuje mały pęd do wody, a rada miejska w Białej Podlaskiej gorąco protestowała w swoim czasie przeciwko wnioskowi burmistrza, dotyczącego przymusowej kąpieli dla dzieci szkół powszechnych.

Szmulek prowadzi mnie do renomowanego w mieście hotelu pani X. W podwórzu dyrektorowa zakładu w asyście „boya" hotelowego wytwornym ruchem wskazuje mi drabinę, po której dostaję się do górnych apartamentów sokołowskiego „Atlanticu". W Warszawie nazywamy to „górą do wieszania bielizny" lub jakby wolał ktoś bardziej lakoniczny — poprostu strychem. Z narażeniem życia szybko schodzę z drabiny, żegnam obrażoną dyrektorową i ruszam dalej w drogę. Po długich poszukiwaniach znalazłem wreszcie skromny, lecz czysty pokoik. Na rynku zatrzymuję się przed pomnikiem ks. Brzózki, wystawionym w miejscu, gdzie padł bohaterski kapłan przeszyty kulami 23.5. 1865 r. Nawiasem mówiąc, pomnik jest okropny i konkurować może tylko z pomnikiem Unii Lubelskiej w Lublinie. **K. B.**



ANGIELSKIE WOJSKA KOLONIALNE W AFRYCE.

Na zdjęciu naszym oddział angielskich wojsk kolonialnych w Afryce Południowej, który mimo tęsknoty do swej ojczyzny z radością wita lokalnego roznosiciela lodów, tak bardzo pożądanych w tamtejszym klimacie.

Łoża małżeńskie muszą być oddzielone

wolną przestrzenią dwuch łokci

Ustawodawstwo Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, poza olbrzymią ilością różnych paragrafów, a jest ono w każdym stanie inne i po największej części od czasu wydania danych przepisów niezmieniane do tej pory, odznacza się jeszcze olbrzymią oryginalnością. I tak w stanie Południowej Karoliny obowiązuje do dnia dzisiejszego przepis, że łoża małżeńskie muszą stać oddzielnie, przedzielone wolnym pasem o szerokości dwuch łokci. Szeryf ma prawo i obowiązek każdej chwili skontrolować każdą sypialnię, czy przepis ten jest przestrzegany.

W kilku stanach mogą być używane tylko lniane prześcieradła, o ściśle wyznaczonej długości i szerokości. W Kalifornii ustawowo jest obowiązana każda gospodyni domu ścierki, służące do ścierania kurzu, natychmiast po pracy — wyprać w gorącej wodzie.— Omijanie tego przepisu jest karane więzieniem. W stanie Utah, każde kłamstwo jest karane więzieniem i to nawet ciężkim, zależnie od skali kłamstwa.



NA SZLAKU TOUR DE FRANCE.

Na zdjęciu naszym efektowny i malowniczy szlak trasy, który przebyli zawodnicy biegu kolarskiego „Tour de France" na odcinku Ais de Bains.

Latające światła

Fosforyzujące ptaki

W stanie Kansas (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej) w miejscowości Topeka jeden z pasterzy dokonał niezwykłego odkrycia. Oto nad brzegiem tam położonego jeziora obserwował w ciągu kilku dni znastaniem nocy jasno poruszające się większe jasno poruszające się większe jasne punkty.

Początkowo sądził, że są to światła przechodniów. Gdy jednak zjawiska te powtarzały się stale, dał on w kierunku poruszających się światełek jednego wieczoru kilka strzałów. Światła znikły. Na drugi dzień znalazł dwa błękitne żurawie, trafione kulami. — Przyglądając się bliżej zastrzelonym ptakom stwierdził, że posiadały one pod skrzydłami smugi, dziwnie błyszczące. Były to miejsca, które nocą fosforyzowały, a ponieważ znajdowały się one pod skrzydłami, żurawie miały możność odsłaniać je tylko w razie potrzeby.

Obserwując następnie żurawie, przekonał się ów pasterz że odsłaniały one te świecące miejsca wówczas, gdy chciały zwabić ryby, względnie inne zwierzęta, którymi się żywią.

Odnawianie Watykanu

w porze letniej

Za aprobatą Ojca św. przeprowadzane są w porze letniej liczne prace, mające na celu odnowienie pałacu watykańskiego. Obejmują one oprócz gruntownego uporządkowania wnętrz również dalej idące prace restauracyjne. W ciągu lipca zmieniony zostanie sufit sali konsystorskiej, wzniesionej jeszcze za czasów Klemensa VIII. W innych salach siedziby głowy kościoła remontowi uległy ściany i lustra, wykończone za życia Leone XIII.

Proszek owocowy

powodujący śmiech

Arabowie zbierają nasiona pewnej rośliny, które mają niezwykłą właściwość wywoływania śmiechu. Roślina tych nasion posiada kwiaty żółte i owoce podobne do fasoli. Arabowie na siona te zbierają, suszą, trą na proszek. Spożycie niewielkiej dawki tego proszku wywołuje śmiech, trwający nieraz dłużej niż godzinę.

—oOo—

Japonia buduje

165 nowych okrętów

Japonia, jak donosi Agencja Domei, buduje obecnie najwięcej parowców ze wszystkich państw na świecie. Rozwój japońskiej marynarki handlowej postępuje tak szybko iż w ostatnich czasach zabrakło marynarzy do wypełnienia załóg nowych okrętów. Japonia buduje obecnie 165 nowych okrętów o pojemności łącznej 660.000 ton.

Problemy dnia

Wśród marchwi, buraków, kapusty

Wytchnienie i pożytek z ogródków działkowych

Zwiedzając miasta zachodnio-europejskie spotykamy niemal wszędzie na ich peryferiach niewielkie ogródki, pas zieleniejących pólek, oparkanionych, przeważnie zaopatrzonych w niewielki „drewniak", będący zarówno schronem przed deszczem, jak i miniaturowym spichrzem zebranych płodów.

Są to t. zw. „ogrody działkowe". Konduktor tramwajowy czy czeladnik rzemieślniczy, robotnik fabryczny czy niższy funkcjonariusz w biurze, wreszcie — co najważniejsze — bezrobotny, są użytkowcami takich ogródków. **Po pracy zawodowej w zwykły dzień roboczy, w sobotę już od południa, a w niedziele i święta ludzie ci wraz z rodziną: żoną dziećmi — przebywają (pracują!) w „swoich" ogródkach.**

Różny jest zasięg tej pracy. Jedni hodują poprostu kartofle. Inni warzywa i okopowizny marchew, buraki kapustę i t. d. Inni posadzili krzaki owocowe: maliny porzeczki, agrest i t. d. Inni znów postarali się o kilka drzew jabłoni, gruszy, śliwy.

Inicjatywa ta osiągnęła już pewne rozmiary w zachodnich dzielnicach Polski, zwłaszcza w Poznańskim i na Śląsku. Dotarła też i do stolicy. Ale, niestety, nie objęła w odpowiednim i pożądanym stopniu „Polski B". Ima dalej na wschód, to z wyjątkiem pewnych prób, robionych w Wilnie i może jeszcze kilku miastach — nie widać wcale tego pierścienia ogródków działkowych, szczelnie opasujących miasta zachodnio - europejskie.

Mamy tylko 20.846 takich działek w całej Polsce. Jest to cyfra znikoma, jeśli uwzględnimy, że w miastach naszych posiadamy miliony ludzi ze świata pracowniczego...

A przecież ta akcja ma ogromne znaczenie dla świata pracy: zarówno materialne, jak i moralne.

Dotychczasowe doświadczenie wykazują, że działka o powierzchni 400 m. kw. i średniej glebie może zaopatrzyć rodzinę, złożoną z czterch osób w warzywa aż do następnych zbiorów. Zważmy, jak poważna to korzyść dla rodziny pracowniczej, a zwłaszcza dla bezrobotnego. Przecież zostało stwierdzone, że od r. 1934 w okręgach, specjalnie silnie dotkniętych kleską bezrobocia, jak np.

w Zagłębiu Dąbrowskim, ogródki działkowe stawały się często jedynymi żywicielami rodzin bezrobotnych..

To też musimy doprowadzić do tego, aby okolice naszych miast upodobniły się do stanu ,jaki już istnieje na zachodzie —

nie 20.000 ogródków działkowych ma stanowić rezerwaty powietrza i warsztaty produkcyjne dla sfery pracowniczej, lecz wielokrotna tej liczby

Nie tysiąc kilkaset hektarów ziemi powinno być oddanych do dyspozycji „działkowych" — lecz o wiele, wiele więcej.

Ambicją każdego magistratu powinno być, aby miasto było otoczone pierścieniem ogródków działkowych.

Ku chwale Ojczyzny

Organizacyjne zebranie dowborczyków

W dniu 14 lipca br. o godz. 19.30 w Domu Społecznym w Sosnowcu odbyło się zebranie organizacyjne byłych żołnierzy I polskiego korpusu generała Dowbor Muśnickiego, celem zorganizowania w Sosnowcu lokalnego oddziału Stowarzyszenia Dowborczyków „Ku chwale Ojczyzny".

Na zebranie przybyło 35 osób.

Po zagajeniu zebrania przez kpt. E. Piotrowskiego, do stołu prezydialnego powołano pp.: Gruszczyńskiego Edmunda, jako przewodniczącego. Kanię Jana — wiceprzewodniczącego, Ożoga Jana na sekretarza oraz kapitana Piotrowskiego Eugeniusza jako organizatora zebrania.

Po krótkiej, rzeczowej dyskusji postanowiono utworzyć oddział Stowarzyszenia Dowborczyków Zagłębia Dąbrowskiego z siedzibą w Sosnowcu.

Zebrani, przeciwstawiając się wszelkim waśniom wyrazili wolę zgodnej i solidarnej pracy wszystkich Dowborczyków w myśl rozkazu Generała Dowbór Muśnickiego do I polskiego korpusu z dnia 18 marca 1918 r. i wezwania Marszałka Śmigłego Rydza z dnia 24 maja 1936 r.

Zebranie wyłoniło komitet organizacyjny oddziału Dowborczyków w Sosnowcu w osobach pp.: kpt. Piotrowski Eugeniusz — przewodniczący, Kania Jan — wiceprzewodniczący, por. Kieliński Roman — sekretarz. Ożog Jan — skarbnik oraz Płatek, Frasunkiewicz i Golda jako członkowie komitetu.

Posiedzenie komitetu organizacyjnego odbywać się będzie w każdą środę o godzinie 19.30 w sekretariacie związku b. ochotników armii polskiej 1914—1921 r. (Dom Społeczny — pokój nr. 29, Sosnowiec. Żytnia nr. 10). który udzielił dowborczykom czasowo swej gościny.

Wiadomości bieżące

Poniedz 19 Lipiec	
	Dziś: Wincentego
	Jutro: Czesława
	Wschód słońca: 3.35
	Zachód słońca 19.48

KINA W SOSNOWCU:

ZAGŁĘBIE — Władca Kalifornii.
PATRIA — Trędowata 2 część.
EDEN: Fredek uszczęśliwia świat
Przygodny romans

—000—

Krwawa bójka w Będzinie

Onegdaj w Będzinie w godzinach wieczornych wybuchła na ulicy Wiejskiej krwawa bójka pomiędzy Władysławem Gachem, zamieszkałym przy ul. Wejskiej 7 a braćmi Nowakami. W rezultacie bójki Gach pobity przez Nowaków tępym narzędziem, przewieziony został do szpitala miejskiego.

Zasiłek bezzwrotny

DLA PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH

Ministerstwo komunikacji przeznaczyło kwotę około 550 tysięcy złotych jako zasiłek bezzwrotny dla pracowników kolejowych najniższych grup uposażeniowych od 6-ej do 14-ej grupy, obarczonych liczną rodziną.

Dyrektorzy poszczególnych dyrekcji P. K. P. otrzymali w tej sprawie szczegółowe instrukcje. Zasiłki w wysokości 1 miesięcznego uposażenia zasadniczego będą wypłacane niższym funkcjonariuszom kolejowym, posiadającym na utrzymaniu najmniej 4 osoby.

— **ZAŚLUBINY.** Wczoraj w kościele parafialnym w Sosnowcu odbył się ślub p. Józefy Hanny Sładowny, nauczycielki szkoły nr. 4 w Sosnowcu, z p. Józefem Guczem, sekretarzem inspektoratu szkolnego w Sosnowcu. Młodej parze „Szczęść Boże!"

— **WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU B. OCHOTNIKÓW ARMII POLSKIEJ Z LAT 1914—1921.** W dniu 1 sierpnia br. odbędzie się walne zebranie członków należących do sekcji w Strzemieszycach w lokalu własnym w Strzemieszycach o godzinie 10. Oddzielne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zarząd oddziału w Sosnowcu.

RADIO

Poniedziałek 19 lipca.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka 6.38 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Płyty. 8.00 Przerwa. 11.57. Sygnał czasu 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Praca gospodyni w czasie żniw Pogadanka. 12.25 Płyty. 12.40 Od warsztatu do warsztatu. 13.00 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Antoś chce być technikiem. 16.45 Felieton literacki. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Program na jutro 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja żołnierska. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert ork. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Cyganie grają koncert ork. cygańskiej. 21.45 W starym domu 22.00 Recital fortepianowy. 22.35 Płyty. 22.50 Wiadomości dziennika wieczornego. 23.00 Programy lokalne.

KATOWICE.

6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 6.08 Muzyka lekka. 12.15 Wiadomości bieżące 12.20 Płyty gramofonowe. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Płyty gramofonowe. 15.30. Poradnik sportowy dla robotników. 15.45 Wiadomości giełdowe. 18.00 Wycinanki domowe. 18.10 Program na jutro. 18.15. Muzyka węgierska 18.45 Wiadomości sportowe. 22.35 Płyty gramofonowe.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Po dniu konia

Szanowny Panie Redaktorze!

Jestem pod niewymownie przykrym wrażeniem tego, co widziałam dzisiaj na ul. 3 Maja w Sosnowcu, na wprost małego kościółka o godzinie 12 m. 5 w południe.

Oto jeden człowiek prowadził 6—8 koni powiązanych z sobą w dwuch rzędach, z tego konie z drugiego rzędu były przywiązane do zawiązanego w węzeł *ogona* jednego z koni środkowych w pierwszym rzędzie.

Chyba więcej nad to nie potrzeba dodawać. Sam fakt za siebie mówi i daje świadectwo braku serca mieszkańców Sosnowca, którzy pozwolili w biały dzień przez główne ulice miasta prowadzić bezkarnie w ten sposób te szlachetne bezbronne stworzenia i do tego w kilka dni po „Dniu konia".

Maria Nowakowska.

Dajemy głos

Jak doszło do wojny w Rokitnie Szlacheckim

między wójtem a radą gminną

Notatki ukazujące się co pewien czas w „Expresie Zagłębia", na temat walki samorządowej w gm. Rokitno-Szlacheckie w Łazach, są co najmniej nieścisłe. W notatkach tych, będących oświadczeniem tej czy innej strony użyto mojego nazwiska jako człowieka, który wywołał ten konflikt samorządowy i stał się jego wyłącznym promotorem. Nie pokrywa się to zupełnie z faktycznym przebiegiem całej sprawy. Artykuł mój zamieszczony w „Expresie Zagłębia" we wrześniu ubiegłego roku, na który powołują się autorzy notatek,

był publikacją pewnych dokumentów, które uważałem za obowiązek opublikować.

Tym bardziej, że ich istnienie nie było wyłącznie moją tajemnicą. Przeciwnie, znali je już przede mną radni gminy, znali co poważniejsi obywatele Łaz, ba...

znał je nawet poprzedni starosta zawierciański p. Wardejn — Zagórski i nie mógł czy nie chciał wyciągnąć z nich odpowiednich konsekwencji.

Potraktowanie mojego artykułu jako miejscową „rewelację jest typowym odkrywaniem Ameryki. Nie mam zamiaru sięgać po ten wątpliwej wartości laur. Nie mogę natomiast pozwolić na bezkrytyczne szermowanie moim nazwiskiem. Takie stawianie sprawy zmusza mnie w imię obiektywnej prawdy, przyćmionej gorączką walki, do zabrania głosu w tej wysoce nieprzyjemnej sprawie.

Przede wszystkiem stwierdzić należy, że konflikt powyższy nie zamyka się w ciasnym kółku, jakie stanowi rada gminy, zarząd i wójt.

Jest on ostrym konfliktem pomiędzy społeczeństwem gminy Rokitno Szlacheckie i wójtem tej gminy p. E. Chsząszczem.

Podłoże tego konfliktu tkwi w niewaściwej polityce samorządowej, uprawianej przez p. E. Chrząszcza, oraz w jego „wojowniczym" nastawieniu do malkontentów.

Muszę tu wtrącić uwagę, że władza wójtowska posiada szerokie możliwości dokuczania w sposób legalny przeciętnemu obywatelowi i że p. Chrząszcz skwapliwie korzystał ze swoich uprawnień w złym znaczeniu.

Dowodem tego były i są ciągłe utarczki jakie komitety budowy szkół w Łazach i na Wysoce musiały staczać z p. wójtem;

następnie zatargi rady gromadzkiej w Łazach o budowę studni gminnej, o budowę mostów oraz ciągłe zatargi awantury z poszczególnymi obywatelami.

P. wójt kierując się osobistymi animozjami spowodował rozgoryczenie wśród wszystkich obywateli swej gminy, którego najmocniejszym wyrazem jest to, że rada gminna odmówiła p. wójtowi swej współpracy.

Artykuł mój był jedynie skalpelem, który przeciął wezbrany wrzód ogólnego niezadowolenia i... niczym więcej.

Obraz sytuacji obecnej w Rokitnie Szlacheckim byłby niezupełny, gdybyśmy w nim pominęli b. ważny czynnik jaki w wyborach wójta stanowili tutejsi bezrobotni, którzy swymi głosami dali p. Ch. druzgocącą przewagę.

P. Chrząszcz przed swoim wyborem przywdział bowiem szatki trybuna ludu i na czele bezrobotnych usiłował kijami rozpędzić ówczesny komitet bezrobocia.

Również w roli trybuna w roku bodaj że 1932 z rewolwerem w ręku napadł na przewodniczącego wspomnianego komitetu p. Sozona. Ubiegając się o mandat wójtowski obiecywał bezrobotnym gruszki na wierzbie, a w niecałe trzy lata później lufa tegoż samego rewolwera została skierowana w urzędzie gminnym przeciw tym samym bezrobotnym... Stosowanie takich metod musiało wywołać odpowiednia reakcję.

Obecnie bezrobotni wyrzekają się p. Chrząszcza, wyrzeka sie go rada wyrzeka zarząd i obywatele. P. wójt został odosobniony Trudno. Hic transit gloria.

Leszczyński Leandr

Przybysz (Unia—Sosnowiec) WYGRAŁ BIEG NA PIASKACH.

W dniu wczorajszym miejska komisja WF. i PW. w Czeladz urządziła na Piaskach bieg lekkoatletyczny na trasie 3 km

Zwyciężył w biegu Przybysz (Unia — Sosnowiec) 9:35, przed Magdziarzem (Unia Sosnowiec) i Nasalskim (Strzelce — Piaski).

Reprezentacja Śląska NA MECZ LEKKOATLETYCZNY Z POZNANIEM.

Jak wczoraj pisaliśmy, tradycyjny mecz lekkoatletyczny Pomorze — Śląsk odbędzie się w roku bieżącym w dniu 1 sierpnia na stadionie w Czeladzi.

W związku z powyższym meczem śląski OZLA. wyznaczył następujących zawodników do reprezentacji: z Pogoni: Skolik. Schneider. Chmiel Józef. Rakoczy. Danielak. Breslauer. Mendera; z K. P. W. Katowice: Chmiel, W. Mozoga, Orłowski, Stelmach, Grabiński, Mleczko, ze Stadionu: Sobik, Krawczyk, Kremeke Hartlik, Poraźka Stokłosiński, Sliwa; z Sokoła Chorzów: Węglarczyk i Zylka Alojzy: z Sokoła Czeladź: Mucha i Puzio; z Sokoła Czułów. Wala. z Sokoła Tarnowskie Góry: Kocot, z Z S. Katowice: Praski i Thorz Jan oraz z podokręgu bielskiego: Farny i Omasta.

Z wyznaczonych wydaje się wątpliwy udział: Schneidera (wyjeżdża do Londynu), Mendery (przeniesiony służbowo). Hartlika (postanowił się zupełnie wycofać). Puzio (wyjazd na obóz juniorów).

Na obóz juniorów w Lidbarku przyjęci zostali między innymi z Czeladzi: Puzio, Horzelski i Kowalczyk.

Polscy kolarze W BIEGU DOKOŁA RUMUNII.

W biegu kolarskim dokoła Rumunii. który rozegrany będzie od 27 sierpnia do 19 września (20 etapów. dystans 2600 km.) Polska reprezentowana będze przez drużynę w następującym składzie:

Kapiak Józef, Kapiak Mieczysław. Starzyński i Wasilewski. Rezerwa — Moczulski.

W biegu dokoła Rumunii, który odbędzie się od 4 do 10 sierpnia (5 etapów dystans ok. 160 km.) startować będzie drużyna polska w następującym składzie:

Napierała, Ignaczak. Urbański i Wiśniewski. Rezerwa — Wandor.

Antoni Hram

UPIORNA NOC MIŁOŚCI

Współczesna powieść sensacyjna

(Streszczenie początku powieści).

Dwom inżynierom Haczewskiemu i Burskiemu udało się wynaleźć maszynę zapalającą na odległość. Niestety maszyna ta, jak ją nazwali „beha", została im wykradziona przez członków wywiadu ościennego niejakiego Grybskiego vel Gutermana i Beatę Krynicką, której udało się ponadto nawiązać romans z Burskim.

Przy wynalazcach pozostała tylko ma ła, ale najważniejsza część maszyny. Powtórna próba wykradzenia tej części zakończyła się śmiercią Grzywaka w którego willi zamieszkiwali chwilowo Burski i Haczewski. W kilka dni potem Haczewski został porwany na ulicy i wywieziony z Poznania.

Policja pod zarzutem morderstwa aresztowała Burskiego.

—oOo—

121)

Rachmil uśmiechnął się zjadliwie Już samo to powinno było wystarczyć Świdrowi, że jego prośba nie tylko nie zostanie spełnioną, lecz mściwy Guterman portara się o spotęgowanie i tak już nadludzkiej męki ofiary.

— Dostaniesz jeść... dostaniesz Świderku. O tobie przecież nie mogę zapomnieć, przyjacielu... Przygotowałem doskonałą porcyjkę, którą przyniosę ci codzień, abyś pamiętał, że Rachmil cię nigdy nie opuści i.. nie zdradzi, jak ty jego... Ale to był tylko niewinny żart z twej strony, prawda?.. ta zmowa z inżynierem i te skarby na dole... Ty jednak nie umiesz żartować, Świderku... I ta pułapka też była tylko żartem.. — dręczył go, zaprawiając swoje słowa bezgranicznym szyderstwem.

— Jeść... daj mi jeść... choć trochę — zaskamlał znów opryszek, jakby nie słysząc słów swego prześladowcy.

— Dostaniesz.. zaraz dostaniesz — mówił dalej Guterman. — W tej chwili ci nawet przyniosę, tylko zdobądź się na troszeczkę cierpliwości. — To mówiąc, wyszedł na chwilę z piwnicy, aby wkrótce po tym powrócić z jakimś niewielkim pakunkiem w ręku.

— Oto twoja porcyjka — rzekł, odwijając zatłuszczony i mokry papier — Dostaniesz codzienie takiego dużego śledzia prosto z beczki, ale wody ani kropelki. Przeprowadzimy taką tranową.. solną kurację, he, he, he... To świetnie działa na nerwy, uważasz, Świderku. A dosyć je sobie stargałeś w ostatnich czasach; musimy cię szanować, he, he, he...

Ujął śledzia za ogon i rzucił go zgłodniałemu opryszkowi.

Świder, mając ręce związane do tyłu, chwycił zębami śledzia z ziemi i jego potężne szczęki poczęły się szybko poruszać, a w kilkanaście sekund później cała ryba zniknęła w jego ustach.

— Mało — szepnął, oblizując się łakomie.

— Narazie tyle wystarczy — odparł Rachmil z uśmiechem. — Po kilku dniach podwyższę ci porcję, o ile tylko wcześniej nie zrezygnujesz z takiego królewskiego jadła, he, he, he.. Ale wody, powtarzam jeszcze raz, nie dostaniesz ani kropli... he, he, he... — Tymczasem żegnam cię przyjacielu i mam nadzieję, że tej nocy nie zakłócisz mi snu swoimi jękami. Podjadłeś sobie, he, he, he.

Jego śmiech, spotęgowany echem brzmiał pośród tych ponurych, spowitych głęboką ciszą podziemi, jak rechot jakiegoś krwiożerczego upiora.— Tyle w nim było zjadliwego naigrawania.

ROZDZIAŁ XLI.

Niezwykłe odkrycie pana Dudy.

Pan posterunkowy Wawrzyniec Duda skończył był właśnie służbę i zabierał się do opuszczenia posterunku, aby udać się do domowych pieleszy, gdzie z utęsknieniem oczekiwała go kochająca małżonka, gdy niespodziewanie otwarły się z trzaskiem drzwi posterunku i do kancelarji wpadł jak bomba sam pan przodownik Więciorek.

Jedno spojrzenie wystarczyło, aby się domyśleć, że musiało zajść coś nie bywałego. Pan Więciorek bowiem sapał z umęczenia jak miech kowalski, a wiszący mu zawsze nisko na brzuchu szeroki pas służbowy, obciążony olbrzym mim mauserem, obsunął mu się prawie na biodra.

— A hultaje, psiawiary, łotry!..— miotał przekleństwa pan przodownik.

Pan Duda spojrzał na swego zwierzchnika najpierw jednym okiem, następnie przymrużył go i spojrzał drugim. Jego wypłowiałe wąsiska poruszyły się kilkakrotnie w górę i opadły z powrotem. Była to wymowna gra fizjonomii pana Wawrzyńca, gdy zaaferowany jakimś niezrozumiałym dla niego wypadkiem, poczynał intensywnie pracować mózgiem.

— Panie Duda! — krzyknął w pewnej chwili przodownik, dostrzegając stojącego pod ścianą posterunkowego.

— Rrrrozkaz! — szczęknęły podkute buty policjanta.

— Idziemy do Brzezinki!

— To niby my obaj?..

— A jak pan myślał? — odpowiedział pytaniem poddenerwowany przodownik.

— Bo to niby po służbie — zauważył Duda nieśmiało.

— Co to znaczy, po służbie!?.. — Policjant jest zawsze na służbie! — huknął przodownik. — Na posterunku, na ulicy, czy wdomu. Choćbyś pan był nawet pod pierzyną, to musisz pamiętać, że jesteś na służbie... Zbieraj się pan ale duchem!.. A psiawiary, łotry, łajdaki, dranie zapowietrzone! — ponowił znów przekleństwa pod adresem kogoś, kogo pan Duda nie mógł się nawet domyślać.

I kiedy wściekły przodownik biegał jak oparzony po ciasnej kancelaryjce, pan Duda w służbowym pokoiku przygotowywał się do tajemniczej wyprawy w nieznane.

Zapinał ładownice, wkładał do skórzanej torby nieodstępny służbowy notes, a przy tym mruczał nieustannie pod wąsem wypłowiałych wąsów.

— Oj psi los człowieka — biadał, nie śpiesząc się bynajmniej, pomimo napomnień przodownika. — Niby to są określone godziny służby, ale tylko na papierze... cholera. Ustawa, regulamin... hmmm.. a wszystko to tylko na większe utrapienie człowieka. Żebyś to chociaż wiedział gdzie i po co się wleczesz... i to na taki upał. A tam moja Wiktusia kwasu dziś przyrządziła... zimny, dobry, na gazie.. Ażeby to cholera!..

— Dosyć już tego dłubania, panie Duda! — krzyknął prze drzwi niecierpliwy przodownik.

c. d n.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.